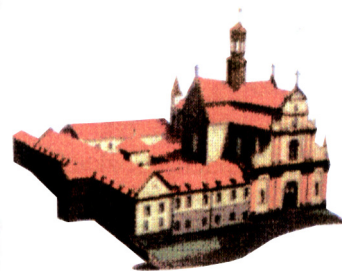




NA KARMEL



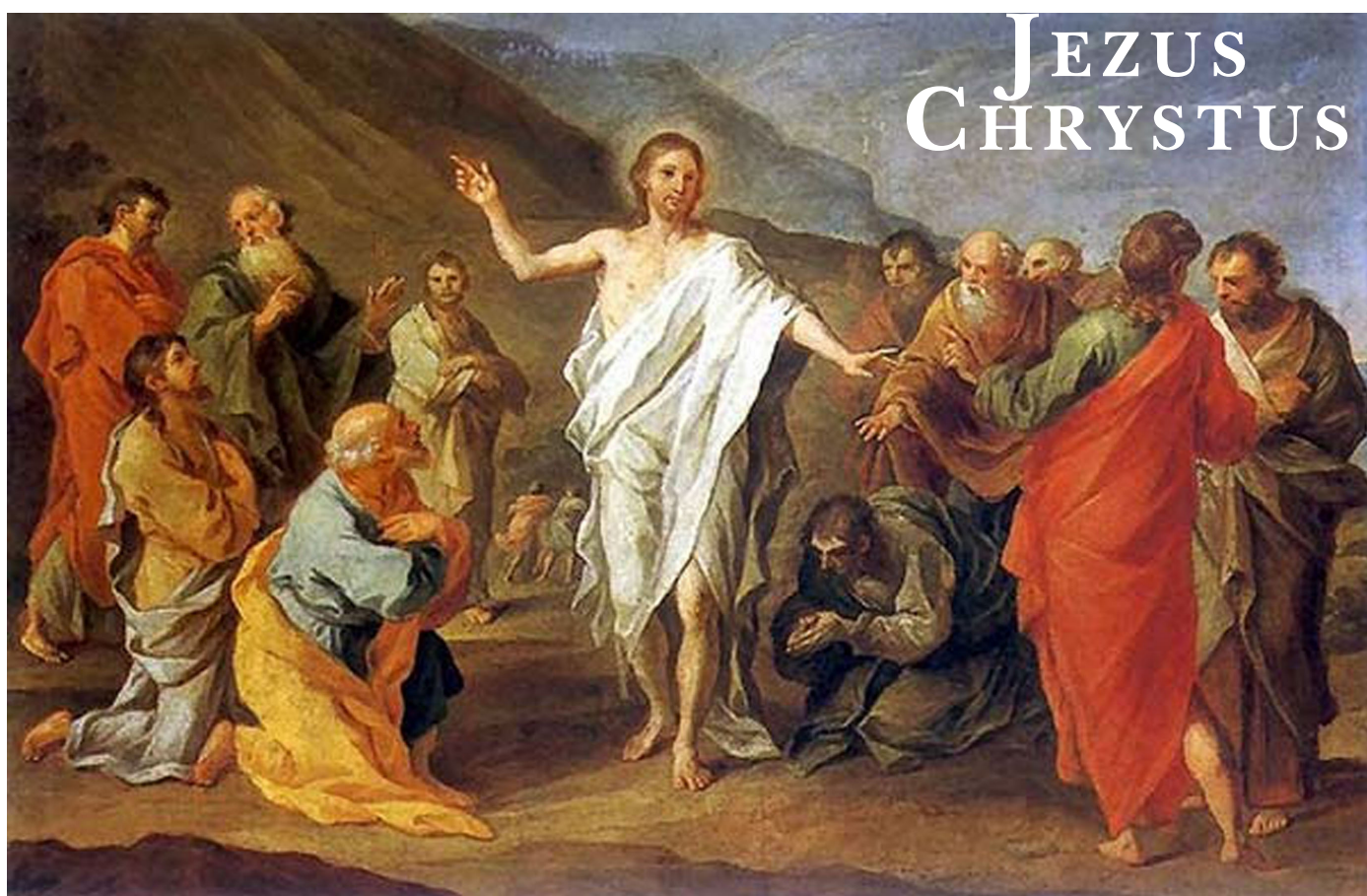
PRZEMYSKI KARMEL

NR 4 (269) (ROK XXIII)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

KWIECIEŃ 2019 R.

ZMARTWYCHWSTAŁ NASZ PAN!!!



Z Ewangelii jednoznacznie wynika, że Jezus umarł. [...] Ewangelisci odnotowują, jak długo Jezus przebywał w grobie: trzy dni (piątek, sobotę i niedzielę). Żydzi wierzyli, że dusza pozostawała w pobliżu ciała przez trzy dni.

Wszyscy trzej synoptycy [św. Marek, św. Mateusz, św. Łukasz – przyp. red] odnotowują, że pusty grób odkryły kobiety.

[...] Niewiasty przybywają, by namaścić ciało lub by obejrzyć grób. U Mateusza „powstaje wielkie trzęsienie ziemi” i „anioł Pański” zstępuje z nieba, odsuwa kamień [głaz, którym grób był zamknięty – przyp. red] i siada na nim. Jego

postać jaśnieje „jak błyskawica”, jego szaty są „białe jak śnieg”. Żołnierze, którzy wciąż pilnują grobu „zatrzęśli się ze strachu przed nim i struchleli”.

U Marka niewiasty idą do grobu zastanawiając się, kto im odsunie kamień u wejścia, ale zaraz zauważają, że kamień jest już odsunięty. W grobie zaś siedzi młodzieniec „odziany w białą szatę”.

W relacji Łukasza niewiasty zastają kamień odsunięty i wchodzą do grobu. Gdy starają się zrozumieć, co się stało, stają przed nimi „dwaj mężczyźni w lśniących szatach”.

Niech Zmartwychwstały Chrystus błogosławi Wam(nam) wszystkim - Karmelici Bosi

350 LAT BRACIWA ŚW. JÓZEFA NA NASZYM KARMELU – CZYT. STR. 10, 11 ORAZ S. 24

30 LAT NA MISJACH

Drodzy Przyjaciele naszych Misji w Afryce!

Jestem już sporo lat na misjach w Burundi, w środku Afryki pod równikiem, a dawno nie pisałem do tych, którym tak dużo zawdzięczamy, że możemy tutaj być i pracować dla Chrystusa Pana i Jego Ewangelii. Łatwiej się pisze do konkretnej osoby, bo się zna trochę jej sytuację życiową. Jeśli w ogóle coś piszę, to przeważnie kazania na niedzielę w języku *kirundi*. Teraz mi się już bardziej udaje coś powiedzieć bez kartki, ale muszę przysiąc i trochę przygotować, aby naszym czarnym braciom podać ten pokarm duchowy, żeby mogli Go przyjąć. Mam nadzieję, że coś im tam wpadnie do serca. Reszta należy do naszego Pana, który działa przez swoje nieudolne narzędzia, jakimi jesteśmy. Nigdy nie myślałem o jakiś sukcesach ewangelizacyjnych, robię po prostu to, co mogę.

W tym roku, jeżeli Pan Bóg da, minie 30 lat jak opuściłem Polskę i wyjechałem na misje do Afryki. Nie wiem, kiedy te lata minęły i jakim cudem to wszy-

Drodzy Przyjaciele, oprócz tego, że w każdą sobotę i niedzielę mamy roboty „po uszy”, bo spowiadamy „setkami”, to ja mam pod opieką szpital na parafii,



stko przeżyłem. Widzę coraz lepiej, że to wszystko jest Łaska Boża i Pan Nasz Jezus Chrystus nośił mnie na Swoich ramionach, bo przecież nie dałbym rady zrobić ani jednego kroku bez Jego pomocy i pomocy Maryi.

którym kierują siostry Karmelitanek Dzieciątka Jezus. W szpitalu jestem prawie codziennie po dwa razy i na każde zawołanie, szczególnie z sakramentem chorych. Często nawet przywożę samochodem tych, którzy

nie mogą dojść o własnych siłach. Często są to ludzie wycieńczeni malarią i wyglądają jak szkielety, sama skóra i kości. Gdy dojadę do szpitala po tych wersepach to mówię czarnym pie-

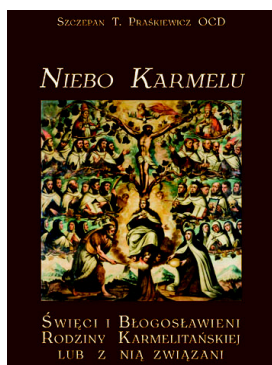


lęgniarkom i pielęgniarkom, że przywożem następne „amafuga” tzn. w języku *kirundi* „kości”. Staram się tych chorych pocieszyć i rozweselić, bo przecież mają dosyć zmartwień i utrapień. Wiele tych amafuga już nie wychodzi ze szpitala, bo idą prosto do nieba. Zresztą to jest też mój interes, że im pomagam, bo liczę, że będą po tamtej stronie modlić się za mnie.

Drodzy Bracia i Siostry, proszę was, nie ustawajcie w pomocy misjom i misjonarzom, póki będziecie żyli i będziecie mogli. To wy macie olbrzymi wkład, aby Chrystus Pan był znany i uwielbiony, aby zmartwychwstał w sercu każdego człowieka i abyśmy wszyscy z Nim pewnego dnia zmartwychwstali do życia wiecznego.

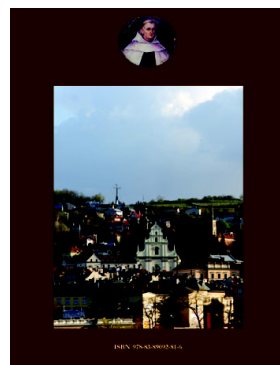
Niech wam Bóg błogosławi, a Maryja, Matka Najświętsza opiekuje się Wami.

o. Zbigniew Nobis OCD



Po bokach I i IV str. okł. publikacji formacie A4 – o objętości 200 str. –
– w tym 16 str. w tzw. pełnym kolorze –
jest do nabycia na naszej furcie w cenie 40 zł.

Polecamy



DRÓŻKA NA KARMEL



EDYTA
JURKIEWICZ-
-PILSKA



ŚWIĘCONKA

- Mamo, mamo – gdzie jesteś?
- W kuchni, szykuję obiadek.
- O to dobrze, a kiedy on będzie?



Święcone XIX-wieczny drzeworyt Michała Elwiro Andriollego.
(źródło: Internet)

- Za jakieś pół godzinki – odpowiedziała mama.
- Ksiądz zadał nam pracę domową.
- Tak?
- Mamy napisać, co to jest święconka.
- O, to bardzo ciekawy temat.
- Bardzo ciekawy, tylko ja nie wiem na temat święconki.
- No jak to? – zdziwiła się mama – co roku w Wielką Sobotę idziemy do kościoła z koszykiem wyłożonym białą serwetką, ozdobionym bukszpanem, w którym są pokarmy do poświęcenia...
- Tak, oczywiście, to ja wiem, tylko my mamy napisać coś więcej niż tylko jak wygląda koszyczek ze święconką! – zniecierpliwiał się Janek.

– Tylko się nie denerwuj. Może zanim dokończę przygotowanie obiadu – ty zajrzyj do podręcznika od religii albo poszukaj w internecie.

Janek pobiegł do swojego pokoju i włączył komputer.

Wpisał wyraz „święconka” i znalazł sporo informacji o święconce. Wybrał jedną z nich i wydrukował.

– Janku – obiad – to z kuchni wołała mama.

– Już biegnę – ale jestem głodny!

Po obiedzie Janek pokazał mamie, co wydrukował. Artykuł był bardzo ciekawy. Z jego treści wynikało, że święcenie pokarmów to stary zwyczaj. Jego początki sięgają VIII wieku. Jednak w Polsce pojawił się dopiero

w średniowieczu. Początkowo święcono wszystko, co znajdowało się na świątecznym stole. Być może też z tego powodu ksiądz odpowiedział domy i w domach święcił pokarmy.

Z czasem, gdy święconka ograniczyła się tylko do 7 pokarmów – umieszczano je w koszykach wiklinowych i niesiono do kościoła. Te siedem pokarmów to:

Jajko – symbol odradzającego się życia i płodności.

Chleb – symbol dobrobytu i pomyślności.

Dla chrześcijan symbol Ciała Jezusa Chrystusa.

Sól – symbol oczyszczenia, życia i prawdy. Chroni przed zepsuciem.

Baranek z czerwoną chorągwią – symbol Chrystusa zmartwychwstałego, zwycięstwa dobra nad złem, życia nad śmiercią.

Wędlina – najczęściej jest to kiełbasa. Symbol zdrowia, dostatku i płodności.

Chrzan – symbol siły fizycznej i zdrowia.

Ciasto – najczęściej drożdżowa babka. Symbol umiejętności i dośkonłości.

– Nasz koszyczek jest zawsze bardzo ładny, prawda mamo?

– Tak. Ale może ważniejsze jest, aby do Świąt Wielkanocnych nie tylko przygotować ładny koszyczek, czy wysprzątać dokładnie mieszkanie, ale zadbać o przygotowanie serca na powitanie w niedzielny poranek wielkanocny Zmartwychwstałego Pana – Jezusa Chrystusa, nie uważasz Janku? – powiedziała mama.

– Tak mamo...



Święconka współczesna
(źródło: Internet)

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽²⁾

DOCENIENIE ROLI MATKI BOŻEJ W HISTORII ZBAWIENIA

Znany włoski mariolog Stefano De Fiores, traktując o biblijnych podstawach kultu maryjnego, stwierdza, że „autorzy Nowego Testamentu, opisując życie duchowe, pomijają jakąkolwiek wzmiankę o Maryi. Życiowa odpowiedź człowieka na propozycję Bożego zbawienia przedstawiona jest przez nich jako przyjęcie Królestwa Bożego (Ewangelie synoptyczne), życie wieczne (św. Jan Ewangelista), życie z Chrystusem w Duchu Świętym (św. Paweł), pielgrzymowanie do Niebieskiego Sanktuarium (List do Hebrajczyków), wiara, której towarzyszą uczynki (św. Jakub). Nigdzie w Piśmie Świętym nie mówi się o więzi z Maryją jako o istotnym elemencie życia chrześcijańskiego” (MTC 296).

Tym niemniej – i przyznaje to sam o. De Fiores – ta koncepcja, powiedzmy negatywna, jest przezwyciężona przez sam Nowy Testament, który ofiaruje niepodważalne wskazówki dotyczące obecności Maryi w życiu chrześcijańskim. Co więcej, właśnie w Nowym Testamencie znajdujemy bardzo istotne elementy dotyczące rozważanego zagadnienia. Są nimi: podkreślenie roli Dziewicy Maryi w historii zbawienia, ukazanie duchowej sylwetki Maryi i czci Jej okazywanej, przyjęcie Maryi przez ucznia oraz Jej duchowy testament: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5).

Dziś zobaczymy jak wyglądało docenienie roli Dziewicy Maryi w historii zbawienia. Otóż pierwotne przepowiadanie apostołów, tj. *kerygmat* zawarty w Dziejach Apostolskich (2, 22-26; 3, 12-26; 4, 9-12; 5, 29-32; 10, 34-43; 13, 16-41), skupia się na centralnym wydarzeniu zbawczym śmierci i zmartwychwstania Jezusa, bez żadnej bezpośredniej wzmianki o jego Matce. Apostoł Paweł wspomina tylko jeden raz Matkę Mesjasza, ale w sposób anonimowy, nie mówiąc nic o osobie *Kobiety*, która dała Chrystusa rodzajowi ludzkiemu (Ga 4, 4). Ewangelia według św. Marka traktuje Matkę Zbawiciela na równi z innymi Jego krewnymi i zaznacza, że do duchowej rodziny Jezusa przynależać można tylko poprzez pełnienie woli Bożej (3, 35). Św. Mateusz umieszcza Maryję w planie zbaw-

O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD



czym i ukazuje jej dziewicze macierzyństwo przez działanie Ducha Świętego (1, 18-25), ale czyni to raczej koncentrując się na osobie św. Józefa, co sprawia, że chociaż przedstawia wiele wydarzeń z dzieciństwa Jezusa i używa pięć razy wyrażenia *dziecko i jego Matka*, nie akcentuje jednak osobistego udziału Maryi w tych kluczowych wydarzeniach.

Dopiero ewangelisci św. Łukasz i św. Jan pozwalają Maryi zaistnieć bezpośrednio na scenie

wydarzeń biblijnych i ukazują Jej misję i Jej duchowość. Najświętsza Dziewica zostaje przez nich doceniona jako Ta, która została powołana przez Boga do spełnienia misji zbawczej wobec ludzkości (Łk 1, 26-38). Ona jest *służebnicą Pańską* (Łk 1, 38), *błogosławioną między niewiastami* (Łk 1, 42). Pozostaje nadto

włączona w jedyny i niepowtarzalny sposób w zbawczą misję Syna (Łk 2, 35), oraz w Jego *Godzinę* (J 19, 26-27), kiedy to realizuje się nowe i definitywne przymierze, i kiedy staje się Ona Matką rozproszonych dzieci Bożych.

Św. Łukasz i św. Jan nie ograniczają się do ukazania obecności i roli Maryi w dziele odkupienia, ale kreślą także jej duchową osobowość, czyniącą z Matki Zbawiciela doskonały pierwowzór Kościoła. Jak pisze o. De Fiores, wszystkie cechy, które charakteryzują ubogich Jahwe (*anawim*) Starego Testamentu, i które zostaną zawarte w błogosławieństwach ewangelicznych samego Jezusa, zbiegają się w Maryi, tworząc jej duchową sylwetkę: ubóstwo (Łk 1, 48), służba bliżnim (Łk 1, 38.48; J 2, 5), bojaźń Boża (Łk 1, 29.50), świadomość własnej kruchości (Łk 1, 52), poczucie sprawiedliwości (Łk 1, 3), solidarność z ludem Bożym (Łk 1, 52-55), radość (Łk 1, 28.47), otwartość i dyspozycyjność wobec planów Bożych (Łk 1, 38.51), zaufanie Bogu, który realizuje swoje obietnice (Łk 2, 19.51).

Wszystkie te aspekty świadczą o głębokiej duchowości Maryi harmonizującej z pobożnością Starego Przymierza.

W następnym odcinku przeanalizujemy bliżej przynajmniej najważniejsze aspekty duchowej sylwetki Najświętszej Dziewicy. Zobaczymy jak Maryja jest nie tylko ubogą Dziewicą i radosną Córką Syjonu, ale i Służebnicą Pańską, pielgrzymującą w wierze oraz modlącą się Matką.



EKSHUMACJA, REKOGNICJA I TRANSLACJA **DOCZESNYCH SZCZĄTKÓW** **O. RUDOLFA WARZECHY OCD**

W procesie beatyfikacyjnym wyznawcy należy udowodnić jego heroiczną praktykę cnót, a nadto trzeba wyprosić cud za jego przyczyną. Powinno się też zabezpieczyć jego doczesne szczątki, które z chwilą beatyfikacji stają relikwiami i mogą być w Kościele przedmiotem kultu publicznego.

Takim postępowaniem procesowym od 2011 r. objęty jest sługa Boży o. Rudolf Warzecha (1919–1999), karmelita bosy z klasztoru w Wadowicach. W dniu 1 mar-

za 2019 r. z prawa kanonizacyjnego. W skład komisji weszli świadkowie miejsca pochówku kandydata na ołtarze (*ks. prał. Tadeusz Kasperek* i *Stanisław Warzecha*), biegli z anatomii i medycyny, technicy i duchowni – wśród których przełożony prowincjalny Zakonu Karmelitów Bosych z Krakowa – o. mgr-lic. *Tadeusz Florek OCD*, o. mgr *Grzegorz Irzyk OCD* – przeor i o. dr hab. *Szczepan T. Prażkiewicz OCD* – postulator.

Wydobyte z grobu ziemnego doczesne szczątki Sługi Bożego zostały oczyszczone i kanonicznie rozpoznane przez biegłych z ana-



orzeczeniu Kościoła wyrażającym się w beatyfikacji i kanonizacji. Dlatego też sarkofag, znajdujący się na wysokości kruchty w lewej nawie kościoła klasztornego, będzie strzegł doczesnych szczątków o. Rudolfa do czasu jego beatyfikacji, kiedy to, po ponownej ich rekognicji i pobraniu cząstek do kapsulek, będą mogły być nazywane relikwiami i odbierać publiczną cześć w Kościele.

Współbracia Sługi Bożego z wadowickiego klasztoru, a zwłaszcza wierni, którzy korzystali z posługi duszpasterskiej o. Rudolfa w kościele „na Górcę”, a później licznie nawiedzali jego grób na cmentarzu, by prosić Boga o łaski za jego przyczyną, wyrażają swoje zadowolenie z faktu, że wrócił on „do siebie”, tj. do klasztoru „na Górcę” i modlą się o cud za jego przyczyną i o wyniesienie tego kierownika duchowego, opiekuna chorych i cierpiących do chwały ołtarzy.

Zewnętrzny wystrój grobu Sługi Bożego w kwaterze karmelitańskiej wadowickiego cmentarza parafialnego zostanie nadal zachowany, znacząc miejsce pierwotnego pochówku kandydata do chwały ołtarzy. Zostanie tam dodana tabliczka z informacją, że doczesne szczątki o. Rudolfa zostały przeniesione do kościoła karmelitów bosych.

W niedzielę 3 marca o godz. 16:00 sarkofag Sługi Bożego pobłogosławi i Eucharystii o jego wyniesienie na ołtarze przewodniczył *Ks. Bp Roman Pindel*, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej, który jako wadowiczaniek znał o. Rudolfa Warzechę od swego dzieciństwa i był świadkiem w jego procesie beatyfikacyjnym.

Biuro Postulatorskie Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych (Wadowice, 1 marca 2019).



ca 2019 r., tj. w dwudziestolecie śmierci i pogrzebu Sługi Bożego, za zgodą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z Rzymu oraz Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Wadowicach, została dokonana ekshumacja, kanoniczne rozpoznanie (*rekognicja*) i przeniesienie (*translacja*) jego doczesnych szczątków z kwatery karmelitańskiej wadowickiego cmentarza parafialnego do kościoła karmelitów bosych w Wadowicach.

Prace ekshumacyjne, w części których wziął udział *ks. abp MAREK JEDRASZEWSKI*, metropolita krakowski, zostały dokonane przez piętnastoosobową komisję mianowaną przez tegoż metropolitę krakowskiego, na czele z *ks. dr. Andrzejem Scąbrem*, kierownikiem Referatu Spraw Beatyfikacyjnych w Kurii Metropolitalnej w Krakowie i o. prof. dr. hab. *Wiesławem Kwiorem OCD*, biegłym

tomii (dr *Władysław Misiarz* i dr *Barbara Hoła* z zespołem pielęgniarstwa). Złożono je następnie w miedzianej, pokrytej dębowym drewnem trumnie, wykonanej przez Zakład Pogrzebowy *Józefa Dąbrowskiego* z Tomic, którą hermeticznie zamknięto i opieczętowano lakową pieczęcią Kurii Metropolitalnej. Trumnę przeniesiono do drewnianego, licującego z wystrojem kościoła sarkofagu, nad którym został umieszczony na ścianie duży stylizowany herb Zakonu z portretem Sługi Bożego. Zarówno sarkofag jak i obraz wykonali miejscowi fachowcy-artysci, którzy oświadczyli, że pragną pozostać anonimowi.

Zgodnie z wytycznymi prawa kanonizacyjnego, podczas prac ekshumacyjno-rekognicyjnych doczesnym szczątkom nie oddawano czci publicznej, jaka należna jest relikwiom błogosławionych i świętych dopiero po oficjalnym



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽¹⁵⁾

ROZWADOWSKA PANI SZKAPLERZNA

Niezwykłe cudowne dzieje posiada łaskami słynący obraz MB Szkaplerznej w Stalowej Woli-Rozwadowie. Kiedyś Rozwadow – samodzielne miasteczko – posiadał (obok zakonnej świątyni oo. Kapucynów) swój kościół farny. Kościół ten drewniany często podał łupem pożogi – a wtedy trafiał do świątyni zakonnej. Szczęśliwie ocalony z jednego kościoła cudownie ratował ten drugi. Aż doczekał się uznania łask i został ukoronowany doprowadzając do ogłoszenia farniej świątyni rozwadowskiej sanktuarium szkaplerznym i miejscem pielgrzymkowym.

HISTORIA KOŚCIOŁA

Pierwsza wzmianka o parafii w Charzewicach pochodzi z 1301 r. Fara rozwadowska – od 1740 r. – jest kontynuacją tejże parafii. Kościół kilkakrotnie płonął. Po pożarze w 1802 r. część inwentarza przeniesiono do kościoła i parafii kapucynów. Budowa nowej świątyni trwała w latach 1898–1907 i jest to styl neogotycki z czerwonej cegły. Konsekracja nowego kościoła odbyła się w 1911 r. za sprawą ordynariusza diec. przemyskiej św. bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Świątynia jest trzynawowa, bogato zdobiona malowidłami i hojnie uposażona w ołtarze, feretrony, obrazy sztalugowe i artystyczną snycerkę. Najbardziej rozbudowany jest ołtarz główny drewniany przedstawiający scenę pełno figuralną: Matkę Bożą siedzącą na obłokach (jak na tronie) z Dzieciątkiem Jezus na kolanach, w asystencji aniołów, u stóp której skąpane w płomieniach dusze modlą się lub wyciągają ręce w geście błagalnym prosząc o ochłodę, o pomoc, o ratunek. W dłonie Maryi i Jezusa włożony jest sukniany szkaplerz karmelitański. Można tu znaleźć jeszcze inne wątki karmelitańskie – feretrony: jeden z obrazem MB Szkaplerznej i drugi ze św. Janem od Krzyża i św. Teresą od Jezusa klęczącymi przed Królową i Ozdobą Karmelu (zapewne pozostałe

po istniejącym tu kiedyś Bractwie Szkaplerznym).

OBRAZ ŁASKAMI SŁYŃĄCY

W roku 1754 papież Benedykt XIV wydał zgodę na erygowanie Bractwa Szkaplerza św. przy



MB Rozwadowska (szkaplerzna) bez sukienek

kościół farnym. A wizytator diecezjalny – archidiakon sandomierski Jan Kanty Ligęza – wizytując parafię w 1764 r. odnotował obecność obrazu MB Szkaplerznej w świątyni. Autor i historia obrazu nie są znane. Wiemy tylko, że inicjatorem sprowadzenia obrazu był ks. Jakielski. Przypuszczalnie malarz obrazu wywodził się z kręgu artystów zatrudnionych w zamku

rzeszowskim przez książąt Lubomirskich. Obraz wykonany jest farbami olejnymi na płótnie lniowym o wymiarach 125x85 cm, przy zastosowaniu techniki laserunkowej. Maryja na obrazie przedstawiona jest w 2/3 postaci z Dzieciątkiem na lewym ręku. Postać Matki Bożej usytuowana jest frontalnie do widza, natomiast Dziecię Jezus siedzi bokiem a jedynie lico ma zwrócone ku przodowi. Prawą rączkę wznosi do błogosławieństwa, w lewej natomiast (spoczywającej na kolanie) trzyma jeden płatek szkaplerza z emblematem Maryi (litera „M”). Druga część brązowego płatka z inicjałami „IHS” spoczywa w palcach prawej dłoni Matki Bożej. Jednobarwne tło brązowe rozświetlają aureole wokół obu głów. Madonna ubrana jest w czerwoną szatę okrytą niebieskim mafiorem otulającym głowę, natomiast Jezus odziany jest w biały chiton (tunikę) przepasany tasiemką i żółtą zewnętrzną szatę. Au-



MB Rozwadowska (szkaplerzna) w sukienkach

tor realizując swe dzieło nie uciekał się do naśladownictwa typowych kompozycji mariologicznych, ale wykazuje duży kunszt w dziedzinie malarstwa portretowego (nie zdradzając żadnych cech malarstwa ludowego). Obraz szybko zyskał „popularność” (jako łaskami słynący) i wkrótce pojawiły się wota, a potem i korony. Niestety po I rozbiorze



Polski w 1772 r. kult został odgórnie zahamowany (przez władze cywilne). A po spaleniu się w 1802 r. kościoła farnego przenosząc obraz do kościoła kapucynów zdjęto z niego korony i usunięto wota. Ale wśród ludzi utarło się przekonanie, że obraz w cudowny sposób ocalał z pożogi i żadne zakazy nie zniechęciły ich od nawiedzania „ulubionego obrazu”. W przeddzień odpustu szkaplerznego roku 1911 (po poświęceniu nowej świątyni) z okazji przeniesienia obrazu do nowej fary ks. Dukiet (proboszcz fary) polecił wizerunek przyozdobić koronami, pozłocistymi nimbami i srebrzoną sukienką metalową oprawiając w nowe ozdobne ramy. W bocznej nawie (południowej) przygotowano dlań okazały drewniany ołtarz. Pobył tu do 1915 r. – albowiem podczas I wojny światowej kościół ucierpiał od pocisków artyleryjskich i trzeba było znów przenieść go do kapucynów. Jak się okazało było to opatrnościowe, bowiem dzięki obecności łaskami słynącego wizerunku ocalał kościół i klasztor zakonny. W 1965 roku kościół farny w stalowowolskiej dzielnicy – Rozwadow podniesiono do rangi sanktuarium. Z inicjatywy ówczesnego biskupa diecezji przemyskiej Ignacego Tokarczuka rozpoczęto starania o koronację Pani Rozwadowskiej. Po upływie wielu lat, 25 maja 2014 r. złote korony na wizerunku Matki Bożej Szkaplerznej i Jej Syna zawiesiło czterech biskupów: sandomierscy – Krzysztof Nitkiewicz i senior Edward Frankowski, świdnicki Ignacy Dec, a także pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej Jan Niemiec.



Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Maryjo, Rozwadowska Pani ofiarujesz nam swego Syna Jezusa Chrystusa a wraz Nim szatę łaski – Szkaplerz Święty. Ochraniaj nas płaszczem swej opieki, strzeż od nieszczęść duszy i ciała. Uproś u Twego Syna chorym zdrowie, cierpiącym moc w dźwiganiu krzyża, zagubionym powrót do Boga, grzesznikom

miłosierdzie, wątpiącym niezłomną nadzieję. Królowo Szkaplerza Świętego, prowadź drogami zbawienia, nas i nasze rodziny, abyśmy osiągnęli szczęście doczesne i wieczne. Przez Twe przemożne orędownictwo proszę o łaskę... *Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...*

Z dziejów Karmelu przemyskiego (II)

ALICJA KALINOWSKA
OCDS

ZRZĄDZENIE OPATRZNOŚCI BOŻEJ

W 1568 roku w Duruelo w Hiszpanii powstał pierwszy klasztor karmelitów bosych, a już 36 lat później w 1604 r. pierwsi karmelici bosci dotarli do Polski. Do Przemyśla przybyli w 1620 r. i 13 maja tego roku poświęcono kaplicę p.w. św. Teresy od Jezusa w przylegającym do późniejszego klasztoru dworze herburtowskim, gdzie początkowo mieszkali zakonnicy. Budowę klasztoru i kościoła rozpoczęto w 1624 r., a zakończono w 1630 r. kiedy konsekrowano kościół pw. św. Teresy, a na terenie przyległym wytyczono cmentarz.

Nasuwa się od razu kilka pytań. Jak to się stało, że w ówczesnych warunkach, w tak krótkim czasie zakonnicy ci dotarli z dalekiej Hiszpanii do Polski i zakładali tu swoje klasztory? Jacy byli ci pierwsi karmelici bosci? Jakie życie prowadzili?



Dziś przy wejściu do furty klasztornej zwracają uwagę odnowione freski, przedstawiające modlących się karmelitów w białych płaszczach, modlitwę proroka Eliasza na Górze Karmel i symbolizujący Maryję obłok mały jak dłoń człowieka, który podnosi się z morza (por. 1 Krl 18,44). Jest także herb Karmelu pokazujący istotę charyzmatu Zakonu, tj. ręka trzymająca ognisty miecz, wyłaniająca się z korony, na tar-

czy trzy gwiazdy i góra z krzyżem (Góra Karmel). Brakuje tylko wstęgi z dewizą: *Zelo zelatus sum pro Domino Deo Exercituum* (Zarliwością rozpałem się o chwałę Boga Zastępów – 1Krl 19,10).

Freski przypominają o eliańsko-maryjnych korzeniach Karmelu terezańskiego. Reformatory Zakonu, św. Teresa od Jezusa, patronka naszego kościoła oraz św. Jan od Krzyża nawiązują w swoich pismach do najdawniejszej przeszłości pustelników z Góry Karmel. W „Twierdzy wewnętrznej” św. Teresa napisała: *To jest bowiem nasz początek, z tego rodu się wywodzimy, od owych świętych ojców naszych z Góry Karmel, którzy w głębokiej samotności i w całkowitym oderwaniu od spraw tego świata, szukali jedyne skarbu, drogocennej perły kontemplacji*¹, a św. Jan od Krzyża w „Drodze na Górę Karmel” przedstawił na mapie opis trasy na tę górę: *Ta bowiem ścieżka na wysoką Górę doskonałości, jako że jest stromą i wąską, takich wymaga podróżnych, którzy ani nie dźwigają niczego, co by ich ciągnęło w dół, ani czegokolwiek, co by im przeszkadzało iść w górę. Jest to bowiem takie zajęcie, w którym szuka się i zdobywa tylko Boga [...] Na tej górze mieszka tylko cześć i chwała Boża*².

Nasz kościół i klasztor w wystroju ścian ukazuje wiele fresków, które przez lata były nierestaurowane lub zostały przez poprzednich lokatorów zamalowane bo konserwator zabytków nie zezwolił je usunąć wraz z tynkiem.

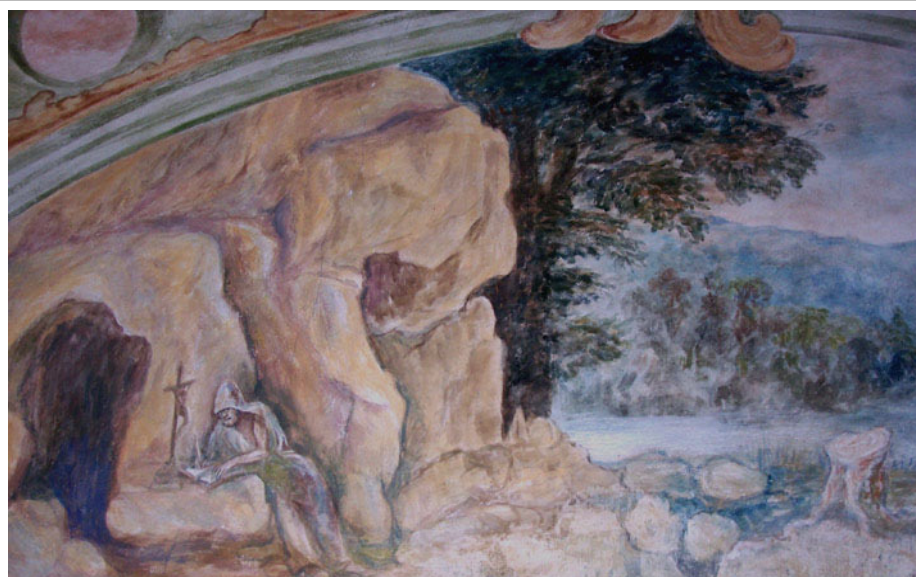
28 listopada 1568 r., powstał pierwszy klasztor karmelitów bosych w Duruelo. Życie w tym klasztorze i gorliwość pierwszych karmelitów bosych przedstawiła św. Teresa w „Księdze Fundacji”: *Wszedłszy do kościółka, zdumiałam się, widząc wszędzie oznaki gorliwości ducha, jaką Pan był ten nowy dom napętnił: wszędy na ścianach same tylko krzyże albo trupie głowy. [...] Chór; w lamusie urządzony, w połowie dość był wysoki, aby mogli w nim odmawiać godziny kano-niczne albo słuchać Mszy świętej; ale wejście tak było niskie, że aby dostać się do środka, mocno musieli się schylać. W dwóch rogach kościółka mieli dwie małe samotnie, w których inaczej zmieścić się nie mogli, jeno leżący albo siedzący, a i tak jeszcze głową dotykali dachu. Dla ogrzania się napętniali je sianem [bo chłód tam był wielki]. W każdej było okienko z widokiem na ołtarz, i kamień służący za wezgłowie, a nad nim krzyże i trupie głowy. [...] Chodzili po wioskach okolicznych, ogłaszając słowo Boże ludności miejscowej, zupełnie nieoświeconej. [...] Ojcowie nasi w tak krótkim czasie tak powszechne zjednali sobie poważanie i zaufanie ludu, że gdy się o tym dowiedziałam, niewypowiedzianą mi to napętniło pociechę. Chodzili, tak przepowiadając i nauczając, na odległość półtoręj mili albo i dwu mil, po głębokich śniegach i lodowych wertepach i to zupełnie boso, bo później dopiero kazano im nosić sandały. Całe dni tak spędzali na nauczaniu i słuchaniu spowiedzi i późnym dopiero wieczorem wracali do domu na posiłek, ale takim wśród tych prac opływali weselem wewnętrznym, że ani strudzenia, ani głodu nie czuli.*

Na pożywieniu im nie zbywało, bo ze wsi okolicznych znoszono im więcej niż potrzebowali. Przyjeżdżali także do nich do spowiedzi niektórzy panowie z miejscowości sąsiednich; niebawem poczęli im ofiarowy-



*wać u siebie lepsze domy i pomieszczenia*³ (Księga Fundacji 14, 6-8).

W 1601 r. przybyli do Rzymu do papieża Klemensa VIII posłańcy szacha perskiego z propozycją zawarcia przymierza przeciwko Turkom i z prośbą o kilku kapłanów, którzy by roztoczyli opiekę duszpasterską nad katolikami w Persji. W 1604 r. na polecenie samego papieża Klemensa VIII czterech zakonników kongregacji włoskiej, udało się na misję do Persji. Wybrali dla bezpieczeństwa, ze względu na wojnę persko-turecką, dłuższą drogę lądową wiodącą przez Niemcy, Polskę, Rosję i Morze Kaspijskie. Misjonarze mieli ze sobą 7 listów papieskich, polecających ich władcom państw, przez które będą przejeżdżać. Napisano później: *Dla Polski było to z prawdziwym*



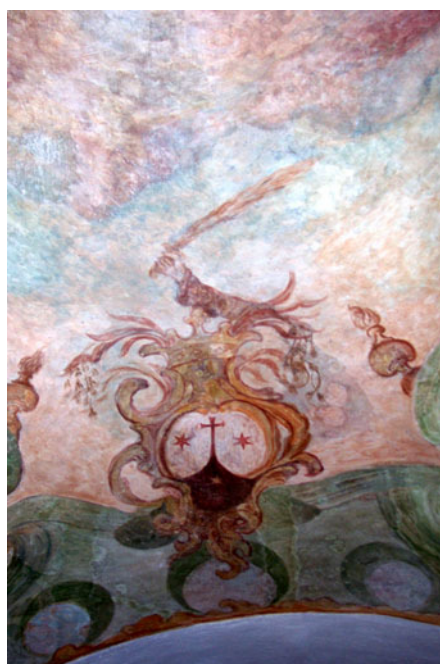
miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia (Mt 5,7). Miłosierdzie najbardziej potrzebuje ogromna rzesza ludzi, którzy nie znają Chrystusa i są zagrożeni potępieniem wiecznym. W takiej sytu-

żyć duchem błogosławionej założycielki św. Teresy i nie mogą się tłumaczyć, że tego im czynić nie wolno, ponieważ praca misyjna stanowi istotny składnik charyzmatu ich zakonu, a autentycz-



*zrządzeniem Opatrzności Bożej, gdy się weźmie pod uwagę skutki tej podróży, przejazdu i pobytu misjonarzy w Polsce*⁴.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że po śmierci św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, na początku XVII w., w Zakonie byli przeciwnicy misji karmelitańskich. Niektórzy uważali, że apostolat misyjny ojców powinien być taki, jak karmelitanek bosych, czyli przez modlitwę, pokutę i dobry przykład. O. Jan od Jezusa i Maryi z młodej kongregacji włoskiej, na zlecenie przełożonego, napisał wtedy *Traktat w obronie misji i powodach odrzucenia argumentów ich przeciwników*. Za podjęciem pracy misyjnej przez karmelitów przemawiały słowa Jezusa *Błogosławieni*



acji – zdaniem o. Jana – żaden chrześcijanin nie może być bezczynny. Karmelici bosci powinni

na gorliwość apostolską, nie tylko nie zagraża modlitwie i obserwacji zakonnej, ale im sprzyja. Dlatego działalność misyjna tak samo należy do powołania zakonu, jak modlitwa. O. Jan uważał, że z misjami nie można czekać aż gorliwość ostygnie, ale Zakon powinien oddać Chrystusowi to co ma najlepszego⁵.

O. Leonard Kowalówka w swoim dziele *Z naszej przeszłości misyjnej* podaje, że misjonarze karmelitańscy wędrujący do Persji, 25 sierpnia 1604 r. przybyli do Krakowa. Zostali przedstawieni królowi i księciu Władysławowi, którzy przyjęli ich z wielką życzliwością. Wszędzie gdziekolwiek się znaleźli budzili wiel-

dokończenie na str. 15

Powstanie Bractwa św. Józefa przy naszym kościele to wiek XVII

Wniedzielę 24 marca 2019 r. w przemyskim kościele karmelitów bosych odbyła się piękna uroczystość – ważna zarówno dla Karmelu, jak i dla miasta Przemyśl. Obchodziliśmy 350. rocznicę powstania tutaj Bractwa świętego Józefa, które na przemyskim Karmelu trwało 115 lat, aż do smutnego wypędzenia Karmelitów z Przemyśla i skasowania klasztoru.



Sejmu RP pan **Marek Kuchciński** i v-ce marszałek Województwa Podkarpackiego pan **Piotr Pilch**.

Kazanie, jak i całe rekolekcje przygotowujące do uroczystości, wygłosił **O. dr Stefan Skórnyg OCD**.

Na uroczystość przybyli też zaproszeni **Bracia** św. Józefa z Rzeszowa wraz z **ks. Proboszczem** i **Bracia** z Niska, za co wyrażamy im głęboką wdzięczność.

Uroczystość zakończyła skromna agapa, w której udział wzięli wszyscy zaproszeni goście.

t. i fot. **br. Józef**
cd. tematu str. 11 i 24

W czasach współczesnych z inicjatywy świeckich i za aprobatą karmelitów bosych w 2008 r. grupa mężczyzn rozpoczęła reaktywację XVII-wiecznego Bractwa, co doprowadziło w 2012 r. do jego reerygowania przez generała Zakonu, **O. gen. Saviero Canistrę**.

W jubileuszową uroczystość, podczas Mszy św. o godz. 10⁰⁰ został uroczystie poświęcony sztandar Bractwa przez Prowincjała Krakowskiej Prowincji **O. Tadeusza Florka** w obecności zaproszonych gości, a gośćmi specjalnymi byli: Marszałek





Przemyśl: Obchody 350-lecia powstania Bractwa Świętego Józefa z udziałem Marszałka Sejmu –

– Dziękujemy Ojcom Karmelitom za opiekę i trwanie przy najwyższych wartościach, jakie my – Polacy wyznajemy, w tym wartościach chrześcijańskich, od początku istnienia Klasztoru na Ziemi Przemyśkiej, po czasy współczesne – powiedział marszałek Sejmu **Marek Kuchciński** podczas niedzielnych uroczystości z okazji 350-lecia powstania Bractwa Świętego Józefa w Przemyślu.

Marek Kuchciński odwołał się w swoim wystąpieniu do historii naszej Ojczyzny i obchodzonych w ubiegłych latach rocznicowych uroczystości **1050-lecia** przyjęcia Chrztu Polski, **550-lecia** Parlamentaryzmu Rzeczypospolitej Polskiej, **100-lecia** odzyskania Niepodległości, a także tegorocznych: **100. rocznicy** Sejmu Ustawodawczego i **450-lecia** Unii Lubelskiej. – Przypominam te rocznice, by podkreślić bardzo mocno, jak dzieje narodu polskiego, dzieje państwa polskiego, związane są z chrześcijaństwem i z Kościołem – zaznaczył marszałek Kuchciński.

W związku z obchodami 350-lecia powstania Bractwa Świętego Józefa w Kościele Karmelitów Bosych w Przemyślu została odprawiona uroczysta msza św. pod przewodnictwem prowincjała o. Tadeusza Florka.

Podczas uroczystej Eucharystii Marszałek Sejmu złożył na ręce przeora Klasztoru Karmelitów Bosych w Przemyślu ornat przygotowany z okazji 550-lecia Parlamentaryzmu Rzeczypospolitej.

MARTA SAS

Wielki Tydzień

Ogniu Paschalny za klauzurą Getsemani
rozpalony zdradą snem ucieczką
żarem zbawienia
co wypalasz nie spalasz
kruszysz nie miażdżysz
zabijasz nie unicestwiasz
ukazując prawdę o mnie samym
Ogniu zakuty w łańcuchy nad potokiem Cedron
torturowany w ciemnicy opluty
zelżony pogardą ukoronowany
(być chłodnym wiatrem ach być kojącą kroplą)
Ogniu rozdierany biczami do żywego smutku
do kości i krwi do wypalenia
(być oliwą ukojenia ach być balsamem modlitwy)
Ogniu mdlejący na zakutych łbach
Jerozolimy na kamieniach serc
(być chustą Weroniki ach być bisiosem ulgi)
Ogniu opuszczony przez ludzi i Boga
na szczycie Golgoty
(być welonem pokutnym Magdaleny
być wiernością Matki być odwagą Jana)

ach spróbować Twego żaru lodowcem serca
czekając na cud topnienia
dotykać łzami jak ustami niemowy
jak rękami ślepeca
któremu wraca czucie głos i wzrok
żebyśmy poszli już razem
od teraz nierozłączni
nic we Wszystkim
krzyż przy Krzyżu
do zmartwychwstania



Ilu wśród nas jest podobnych św. Tomaszowi?

ANDRZEJ RUSZAŁA OCD

PRAWDZIWE POZNANIE SIEBIE – TEREZJAŃSKI PRZYCZYNEK DO RACHUNKU SUMIENIA

Rachunek sumienia jest czymś ważnym w życiu duchowym człowieka. Według Katechizmu jest wręcz jednym z warunków dobrej spowiedzi. Codzienna praktyka rachunku sumienia jest też powszechnie zalecana przez mistrzów duchowych jako sposób na poznanie siebie, w szczególności tego wszystkiego, co jest w nas słabością wpływającą z grzechu, aby poprzez współpracę z łaską mogła być skutecznie przezwyciężana. Rachunek sumienia nie powinien ograniczyć się jedynie do samych aktów grzechu. Program walki z grzechem, aby był skuteczny musi ogarnąć również nieuporządkowane skłonności, które same z siebie jeszcze nie są grzechem, ale które są źródłem każdego grzechu wtedy, gdy człowiek za nimi idzie, zgadzając się na nie i wprowadzając je w czyn. Celem życia chrześcijańskiego jest świętość, czyli doskonała zgodność woli człowieka z wolą Bożą, a zgodność ta nie jest już doskonała, jeśli człowiek idzie za najmniejszą choćby niedoskonałością. Poznanie siebie, poznanie prawdy o swych wadach, nieuporządkowanych skłonnościach, które powinny być przedmiotem prośby o łaskę i przedmiotem zmagania, ma tu istotne znaczenie, zgodnie ze słowami Chrystusa: *poznacie prawdę i prawda was wyzwoli*.

Okazuje się jednak, że rachunek sumienia i związane z nim poznanie siebie może być właściwe lub niewłaściwe. To pierwsze prowadzi do skruchy, pokory i przemiany życia, to drugie pogrąża człowieka w zniechęceniu, a nawet może doprowadzić do rozpacz. Ważne światło na ten kwe-

stie rzuca doświadczenie i nauka św. Teresy od Jezusa. W jaki sposób – według niej – dochodzić do poznania siebie?



Chrystus na Krzyżu. Peter P. Rubens

Św. Teresa od Jezusa poleca, aby człowiek nie tyle szukał poznania samego siebie przez bezpośrednią autoanalizę, lecz aby starał poznawać siebie w świetle Bożym. Według niej to najlepszy sposób, aby dobrze poznać siebie, swoje grzechy, zranienia, nieuporządkowane pożądania:

„Zdaniem moim to rzecz pewna, że nigdy nie dojdziemy do poznania samych siebie, jeśli nie staramy się poznać Boga. Wpatrując się w wielkość Jego poznamy nicość naszą, czystość Jego nieskończona ukaże nam nasze zmyzy, patrząc na Jego pokorę ujrzemy, jak nam daleko do tego,

byśmy byli pokornymi. Dwojaka z tego dla nas korzyść wynika: pierwsza ta, że gdy rzecz czarną przyłożysz do białej, oczywiście białość tej ostatniej wyda się bielsza, a czarność tamtej czarniejsza; po wtóre zaś, przez takie na przemian zapatrywanie się na Boga i na siebie, umysł i wola nasza uszlachetniają się i stają się sposobniejsze do wszystkiego, co dobre. Ciągłe zaś zanurzanie się myślą w błocie naszych nędz nie jest pożyteczne” (T I, 2, 9-10).

Jako ewangeliczny przykład dogłębnego poznania siebie, swojej grzeszności, poprzez poznanie Boga, Jego miłości i dobroci oraz skonfrontowanie siebie z tym poznaniem Boga można podać Piotra apostoła w scenie cudownego połowu ryb. Wydarzenie to pozwoliło mu w nowy sposób poznać Jezusa, poznać Jego Boską wszechmoc, przejawiającą się w cudzie obfitego połowu, Jego dobroć i miłość wobec Piotra, bo przecież dla niego Jezus ten cud uczynił. W konfrontacji z tym poznaniem Jezusa Piotr odkrywa swoją grzeszność w sposób bardzo intensywny, do czego pewnie nie doprowadziłyby go nawet najbardziej wyszukane metody rachunku sumienia. Świadczy o tym pierwsza reakcja Piotra na cud połowu ryb: przypadł z pokorą do nóg Jezusa uznając i wyznając swą grzeszność: „odejdz ode mnie Panno, bo jestem człowiek grzeszny”.

To poznanie siebie nie tyle poprzez dokonywane autoanalizy, ile raczej poznanie siebie w Bożym świetle staje się jeszcze bardziej intensywne i przenikające człowieka w stanie kontemplacyjnego udzielania się Boga. Wtedy to nowe światło, odsłaniając człowiekowi wielkość Boga, równocześnie mocno ukazuje mu małość, nędzę i grzeszność stworzenia, jakim jest on sam – człowiek. Wtedy też poznanie siebie jest o wiele głębsze:

„Kiedy Duch Boży działa w nas, nie ma potrzeby szukać daleko i silić się na znalezienie

dokończenie na str. 14

2. Wt. W r. 2005 † św. Jan Paweł II, papież.
 4. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca*.
 5. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca*.
 6. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca*.
7. Nd. 5. Niedziela Wielkiego Postu.
 9. Wt. W r. 2013 † Benignus od Chrystusa Króla (Wanat).

WIELKI TYDZIEŃ

- 14. Nd. Niedziela MĘKI PAŃSKIEJ.** *Świąty Dzień Młodości.*
18. Cz. WIELKI CZWARTEK. Rano Msza św. Krzyżma – w Katedrze g. 9:00. **MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ** (g. 18:00).
19. Pt. WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃSKIEJ (g. 18:00). W r. 2013 † o. Bronisław od św. Rodziny (Marian Tarka). Od listopada 1996 r. rozpoczął wydawanie gazety *Na Karmel*.
20. So. WIELKA SOBOTA. Wigilia Paschalna w Wielką Noc. Liturgia o godz. 19:30.
21. Nd. NIEDZIELA ZMAR-TWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO (*uroczystość*).
22. Pn. PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.
 23. Wt. W r. 2013 r. † o. Terezzusz od Męki Pańskiej (Wojciech Felcyn).
28. Nd. II Niedziela Wielkanocna – Miłosierdzia Bożego.
29. Pn. Św. Wojciecha, głównego Patrona Polski (uroczystość przeniesiona z 23 kwietnia). Dzień męczeństwa Duchowieństwa Polskiego.

**Jezu,
ufam Tobie!**

o. MARKOWI ŚLEZIAKOWI OCD
 przyzywając wstawiennictwa świętego Marka Apostoła,
 życzymy Drogiemu Ojcu
 wielu łask Bożych i odwagi wiary w głoszeniu Chrystusa,
 i świadczenia o Nim w dzisiejszych czasach,
 zdrowia i pogody ducha:

*Wspólnota zakonna i wszystkie grupy
działające przy Karmelu*

KWIECIEŃ 2019



**Zapraszamy
na DROGĘ KRZYŻOWĄ
w piątki o godz. 17:30
GORZKIE ŻAŁE
w niedziele W. Postu
o godz. 16:00**

**OTWARTE SPOTKANIA
GRUP DUSZPASTERSKICH
DZIAŁAJĄCYCH
PRZY KOŚCIELE
ŚW. TERESY OD JEZUSA
(KARMELICI BOSI)**

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- druga i ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (sala w klasztorze).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala Rycerska)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- IV sobotę kwietnia 27.04.br. o godz. 10:00 (sala nad zakrystią).

ewentualne zmiany
w kolejnym numerze

KARMELITAŃSKI DZIEŃ SKUPIENIA



**Emigranci piszą...
list z Kanady**

9 marca 2019 r. w parafii św. Eugeniusza de Mazenod w Brampton (koło Toronto) wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych zorganizowała karmelitański dzień skupienia, któremu przewodniczył o. **Krzysztof Górski OCD**. W tym wspaniałym, wyjątkowym i niepowtarzalnym dniu oprócz wspólnoty karmeli-

tańskiej i zainteresowanych parafian, uczestniczyła Polonia z pobliskich polskich parafii. Dla naszej nowej wspólnoty był to pierwszy w historii dzień skupienia, który na zawsze pozostanie w naszych sercach. Płomienne i pełne karmelitańskiego ducha słowa i konferencje ojca Krzysztofa pobudziły serca wielu ludzi

i zaowocowały większym zainteresowaniem duchowością karmelitańską. Na naszym wczorajszym spotkaniu wspólnoty obecnych było już 16 osób! Z głęboką ufnością i nadzieją patrzymy w przyszłość.

Pragniemy z całego serca podziękować i wyrazić naszą ogromną wdzięczność dla ojca Krzysztofa oraz wszystkich wspólnot i ludzi

dobrego serca w Polsce, którzy nas wspierają i otaczają modlitwą naszą nową polską Wspólnotę OCDS na Kanadyjskiej ziemi.

*Wiesława Piskorski
OCDS*

(od red. Od kilku miesięcy na przemyskim Karmelu modlimy się w intencji tej wspólnoty podczas Mszy Świętej za Emigrantów III Niedziela)



PRAWDZIWE POZNANIE...

dokończenie ze str. 12

powodów od upokorzenia i zawstyżenia siebie. Pan sam to wlewa do duszy i uczy jej prawdziwej pokory w inny, o wiele doskonalszy sposób, niż tego zdołają dokonać maluczkie myśli i rozważania nasze, które są niczym wobec tego światła, którym Pan tu duszę oświeca i takie w niej sprawia zawstyżenie, że dusza obraca się przed Nim jakoby wniwecz... i im większe dusza łaski otrzymała, tym jaśniejsze staje się w niej to poznanie” (Ż 15,14).

Nie potrzeba zatem zbyt przedłużających się badań samego siebie, rachunków, grzebania w swoim sumieniu, koncentrowania się

na sobie, bo to mogłoby się stać pożywką dla naturalnej skłonności do melancholii, a jednocześnie mogłoby pozwolić szatanowi pod pozorami pokory podsuwać różne myśli paraliżujące nas. Teresa pisze, że

„wtedy poznanie samego siebie zostanie wypaczone. I nie ma się czemu dziwić, bo kto nigdy się nie wznosi wyżej ponad siebie, ten może obawiać się jeszcze gorszych rzeczy. Dlatego mówię wam, córki, podnoście wasze oczy na Chrystusa, nasze najwyższe Dobro... tam znajdziemy prawdziwą pokorę... a wtedy poznanie siebie nie będzie już małoduszne i trwożliwe” (T I,2,11).

Właściwe poznawanie siebie nie jest zatem bezpłodnym egocentryzmem, nie polega na sub-

telnych analizach, trwożliwej introspekcji, czynionej ostatecznie po to – choć często podświadomie – aby siebie wyeksponować. Św. Teresa chce poznać samą siebie przede wszystkim po to, by móc bardziej kochać Boga i lepiej Mu służyć. To poznanie siebie rozwija się w miarę poznawania Boga. Łączy się z pokorą i – zarówno gdy odślania małość człowieka wobec wielkości Boga, czy też, gdy przedstawia jego nędzę i grzeszność wobec Bożej świętości i miłości – zawsze dąży do tego, aby w duszy panowało światło i prawda. Kiedy nawet budzi w człowieku bolesną skruchę, to zawsze jednocześnie budzi miłość, adorację, wielkie pragnienia i dobre postanowienia. Wtedy dopiero można stwierdzić, że takie poznanie siebie jest prawdziwe, a więc pochodzące od Boga.

ZRZĄDZENIE OPATRZNOŚCI...

dokończenie ze str. 9

kie zainteresowanie, podróżą do Persji jak i sposobem życia i świętością. *Na królu, wojewodach i innych dostojnikach dworu zrobił wrażenie nie spotykany u nich dotąd sposób życia, jak bosa stopy, stała wstrzeźliwość od mięsa, post prawie nieustanny, szukanie samotności, zamiętowanie modlitwy, częste biczowanie się. Gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz, jaką pąkali misjonarze, jak również ich miła skromność, połączone z wdziękiem ułożenia i pogodnym obliczem, pociągały serca wszystkich. W tej surowości życia odczuwano wewnętrzną radość ducha, tajemniczą siłę, która pociągała innych do pobożności. [...] Jeszcze większe zdziwienie wywołuje ich ubóstwo i oderwanie od pieniędzy. [...] Sposób życia misjonarzy wzbudzał uwielbienie, podziw, szacunek i życzliwość. Podróż przez Polskę stała się okazją do apostołstwa. Życie jakie prowadzili misjonarze było najskuteczniejszym środkiem oddziaływania apostołskiego. Przykład życia ojców doprowadzał wielu wiernych do przyjmowania świętego szkaplerza. Szkaplerz o. Szymon nałożył nawet królowi i dostojnikom oraz biskupowi Łucka. Wszyscy prosili o szkaplerz już po pierwszym spotkaniu się z ojcami.*

Ojcowie otrzymali od nuncjusza rozkaz głoszenia kazań podczas Wielkiego Postu. Głosili kazania po łacinie, gdyż nie znali języka polskiego, ale nie stwarzało to problemu gdyż w tym czasie większość szlachty rozumiała łacinę. Ojcowie działali też na rzecz powołań. Po powrocie z nieudanej podróży przez państwo moskiewskie zakonnicy

przymusowo przebywają w Polsce. Droga do Persji została bowiem na dłuższy czas zamknięta. Zakonnicy zajęli się wówczas założeniem klasztoru „hospicjum dla misjonarzy”, aby karmelici bosi udający się do krajów położonych dalej na północ lub wschód mieli zapewnioną odpowiednią gościnę, gdzie by w przyszłości utrudzeni podróżą, mogli nieco wypocząć i bardziej ochoczo odbyć dalszą drogę.



W Aktach Kapituły Generalnej Zakonu zapisano: *10 października roku Pańskiego 1605 postanowiono, aby naznaczyć wyprawę do Polski i w królewskim mieście Krakowie założyć dom zakonny, jak tego domagało się wielu księży polskich.*

Podczas studiów w Rzymie – jako pierwszy Polak – wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych o. **Andrzej Brzechwa** (1584–1640), który po święceniach wrócił do Polski. W 1620 roku głosił kazania w kościele Karmelitów Bosych w Lublinie. Właśnie w tym czasie przebywał w Lublinie na

sądach trybunalskich wojewoda podolski, starosta przemyski i kasztelan lwowski – Marcin z Siecina hr. Krasicki. Zachwycony kazaniem hr. Krasicki udał się po Mszy św. do zakrystii i zaproponował o. Brzechwie, iż wybuduje dla Karmelitów w Przemyślu kościół i klasztor pod warunkiem, że o. Andrzej przeniesie się do Przemyśla. Pomyślnie i szybko załatwiono formalności i 5 października 1620 roku o. Andrzej Brzechwa, jako definitor prowincjonalny w imieniu Zakonu przyjął realność ziemską przekazaną na własność pod budowę nowego klasztoru.

W opisaney historii uderza z jednej strony gorliwość pierwszych karmelitów bosych, ich troska o zbawienie dusz, wierność charyzmatowi terezańskiemu oraz posłuszeństwo papieżowi, nuncjuszowi i władzom Zakonu, a z drugiej strony niezwykle działanie Opatrzności Bożej, które doprowadziło do powstania fundacji przemyskiej (prośba szacha, rozeznanie, że praca misyjna stanowi istotny składnik charyzmatu terezańskiego, wojna persko-turecka, dzięki której misjonarze wyruszyli dłuższą drogą przez Polskę, ich przymusowy pobyt w Polsce, sądy trybunalskie w Lublinie i obecność hr. Krasickiego akurat na Mszy św. i kazaniu o. Brzechwy). Bo Boże drogi nie są naszymi drogami, a jego myśli naszymi myślami (por. Iz 55, 8-9).

(LITERATURA: ¹ Św. Teresa od Jezusa: *Twierdza wewnętrzna* (5M,2), ² Św. Jan od Krzyża *Droga na Górę Karmel*, ³ Św. Teresa od Jezusa *Księga Fundacji* (14, 6-8), ⁴ O. Leonard Kowalówka OCD *Z naszej przeszłości misyjnej*, Rzym, 1975, ⁵ O. Czesław Gil OCD, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Kraków 2012.

www.karmel.przemysl.pl

50 LAT OD MOJEGO NOWICJATU...

CZERNA ad Krzeszowice. Klasztor O. O. Karmelitów od strony południowej.

...W CZERNEJ



Na misje do Burundi pojechałem zaraz po święceniach, w 1976 r. Zabrałem wtedy ze sobą dwie rzeczy. Jedna znajdowała się w ciężkiej walizce – to Ewangelia, druga zaś jechała we mnie, to serce. Do dziś przypominam moim współbraciom, którzy wybierają się do Afryki: na misje zabierz serce i Ewangelię. Najpierw Ewangelię czytałem po francusku. Uczyłem się też tubylczego języka, by ją czytać w kirundi. A serce pomagało mi pokonywać i usuwać bariery mentalności. W misyjnych podróżach po Burundi, po Rwandzie, w wyjazdach do Kongo, do Ugandy poznałem, że jest tylko jedna mentalność, mentalność miłości. I sercem oraz poznanym słowem starałem się głosić: Jezus aragukunda, ukunde Jezus – Jezus Cię kocha, kochaj Jezusa! Ta mentalność człowieka wierzącego, misjonarza Jezusa Chrystusa, pozwala mu przekraczać granice i dojść, aż po krańce ziemi.

Dziś wspominam dzieła Boga, piękno ziemi Burundi, piękno tysiąca wzgórz Rwandy i piękno człowieka z kontynentu Afryki. Zachwycam się wiarą tych ludzi pierwszego wieku chrześcijaństwa. Mówić ludziom: Jezus Cię kocha, i widzieć jak ludzie kochają Jezusa, jest dla mnie najpiękniejszą przygodą misyjną i kapłańską. Jednego roku wybrałem się z Rwanda do Burundi, by odwiedzić ludzi. Trwało tam jeszcze prześladowanie chrześcijan. Na drodze z naszej misji w Musongati do misji w Mpinga ludzie tak się pchali, by mnie pozdrowić przez uchyloną szybę, że mnie aż podrapali. Wieczorem w starej chatce misyjnej rozmyślałem, czemu ludzie chcieli tak bardzo spotkać się ze mną? Najpierw ludzie szukali tego serca, które im głosiło Ewangelię, a ja szukałem tego serca, które uwierzyło. Cieszyliśmy się ze spotkania serc, które uwierzyły Chrystusowi. Myśmy im zawierzyli, a oni nam. Myślę, że i ten list jest podobnym spotkaniem serc.

Minęło już 50 lat od czasu mojego nowicjatu. Nie na próżno mówi przysłowie afrykańskie: „Ntabwo mwavukiye ubusa – nie na próżno jesteś zgarbiony”. Myślę również o Was wszystkich. Ono też Was chce pocieszyć: nie na próżno jesteś zgarbiony nad warsztatem pracy, czy pochylony nad bezrobociem, nie na darmo pochylasz się nad garnkami w kuchni, nie na darmo ślęczysz nad książką i odrabianiem zadań. Nie na próżno zgarbiony jesteś, Ojcze Święty Franciszku. Idąc za Jezusem przypominasz nam, że nagroda za to pochylenie i zgarbienie czeka nas obfita w niebie. Piszę do was także po to, by zachęcić was do wspólnego dziękczynienia Bogu za to, że Jezus nas, ochrzczonych, posyła i czyni misjonarzami swojego Królestwa. Jeszcze raz pomóżcie mi dziękować za te 50 lat życia karmelitańskiego na misjach w Burundi i Rwanda.

Dziękuję wam za wasze religijne życie, za dawanie świadectwa, że Jezus kocha i daje



człowiekowi szczęście. On jest naszym Zbawicielem. Dziękuję za Waszą misyjną wrażliwość. Powiększacie grono serc, dzięki którym w naszych misyjnych krajach Burundi i Rwanda „Miłość nigdy nie ustaje”. Ja osobiście każdemu z was składam staropolskie: Bóg zapłać! za jubileuszowy i misyjny dar, za słowa życzliwości wypowiedziane, zapisane na kartkach i te zachowane w skrytości serca. Dary ze wspólnego świętowania jubileuszu w Czernej, Krakowie i Targanicach pozwolą mi na pewno sklecić jakiś dach nad głową dla dzieci osieroconych i pozwolą zakupić trochę motyk dla wdów, do uprawy ziemi. Piszę do Was marząc o złotej polskiej jesieni. Cieszę się na samą myśl spotkania z wami w Czernej. Dla mnie jesień to powrót do domu, do ciepłej chałupy, do wieczery.

Ciągnie mnie zawsze do ciepłej Afryki, do ciepła ludzi. Ciągnie mnie jak do ciepła domu rodzinnego. W krainie wielkich jezior Tanganiki, Wiktorii, Kiwu, w krainie Tysiąca Wzgórz Rwandy, w krainie wulkanów, gdzie żyję, pod lazurowym niebem, zawsze jest ciepło i zielono. Jeden konar drzewa cytrusowego kwitnie, a na drugim konarze jednocześnie zrywa się owoc. Jeden opada z liści, a drugi się zieleni. W tej zabawie liść nie ginie, porzucony w spokoju obumiera. Jego obumarcie użyźni ziemię. Ona zaś na wiosnę odda go matce – drzewu. I tak rozwiną się nowe liście, zielone jak zeszłego roku, bracia starszego brata, co pomarł jesienią. Myślę, że późną jesienią wiatr mnie nie strąci z drzewa życia, ale uniesie

na powrót do Afryki, do Rwanda, jak Bóg da.

Kończę to nasze spotkanie i zapraszanie przysłowiem „Nie na próżno się trudzisz, nie na próżno jesteś zgarbiony”. Nagroda nasza obfita jest w niebie. Kłęcząc w duchu przed obliczem Maryi Szkaplerznej w Czernej, wypatruję Was i widzę każdego z Was w objęciach Maryi i Józefa.

Pragnę was zaprosić na uroczystą Mszę św. jubileuszową do Czernej, dnia 28 września 2019 r. w sobotę o godzinie 11.00. Będę ją celebrował razem z moim współbratem o. Oktawianem Stokłosą oraz młodszymi misjonarzami: o. Maciejem Jaworskim i o. Pawłem Bębnem.

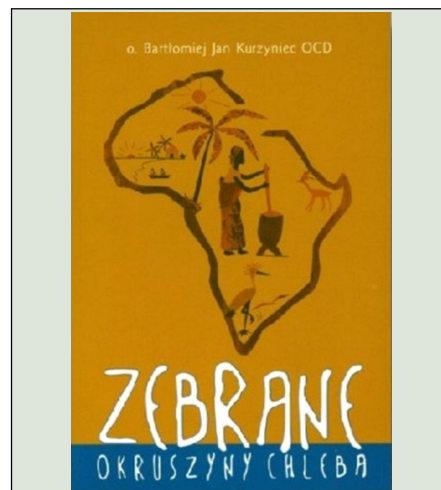
Z gorącym uściskiem i kapłańskim błogosławieństwem

o. Bartłomiej Kurzyniec OCD



Wadowice

O. Bartłomiej Jan Kurzyniec, Karmelita Bosy, urodził się 1 sierpnia 1950 r. w Wadowicach. Pochodzi z Targanic koło Andrychowa. Z rodzinnego domu misjonarz wyniósł żywą wiarę, czułą pobożność do Matki Bożej, wrażliwość na troski i cierpienia innych ludzi. Do Zakonu karmelitańskiego wstąpił po ukończeniu Niższego Seminarium Karmelitów Bosych w Wadowicach. Po okresie nowicjatu, studiów filozoficznych i teologicznych złożył profesję uroczystą w Czernej, dnia 5 sierpnia 1969. Świecenia kapłańskie przyjął 22 maja 1976 r. Tego samego roku wyjechał też na misję do Burundi razem z o. *Nazariuszem Kwiatkowskim*. O pracy w burundyjskiej misji Gahunga opowiedział w swojej książce „Zebrane okruszyny chleba”. Przeżył wojnę domową w 1994 r.



Gdy kursorem „przemierzam” tekst Kolegi z Niższego Seminarium, który wspomina swoje 50 lat to też rodzi się u mnie refleksja, że przecież ja (niżej podpisany) i Koledzy z Przemyśla (z naszego Karmelu) byliśmy w starszych klasach: śp. Kazimierz Tokarz (br. Lepold) czy [...] (br. Tadeusz), [...] (br. Robert), śp. Andrzej Stopa a w tejże klasie o. Bartłomieja był też „przemyski” karmelita o. EMILIAN BOJKO.

Mimo „natłoku” alumnów z Przemyśla tylko tenże o. Emilian (obecnie Kowno, a wcześniej Burundi, Argentyna) nosi do dziś habit i sprawuje Msze św.

reflektant – Czesław Szaluga (nie miałem imienia zakonnego bo nie zdecydowałem się na pójście do nowicjatu) – red.

LIST Z ALPEJSKIEJ PUSTELNI



**Emigranci piszą...
list ze Szwajcarii**

Nad ośnieżonymi szczytami Alp zapadła noc. Cisza. Moje miasteczko śpi. Myśli i modlitwa biegną do Polski. Mam przed sobą *Dzienniczek* św. Faustyny, który zabrałam wyjeżdżając z kraju. Myślę o tym, że tu w Szwajcarii, choć obchodzone jest Święto Miłosierdzia, dotychczas nie spotkałam w kościołach – w moich miejscowościach – obrazów Jezusa Miłosiernego.

Próbuję spisać parę słów o miłosierdziu, luźne myśli, które mi przyszły... i mały rachunek sumienia...

Czy mówię o Bożym Miłosierdziu innym, czy szerzę jego cześć, czy składam Bogu dziękczynienie każdego dnia?

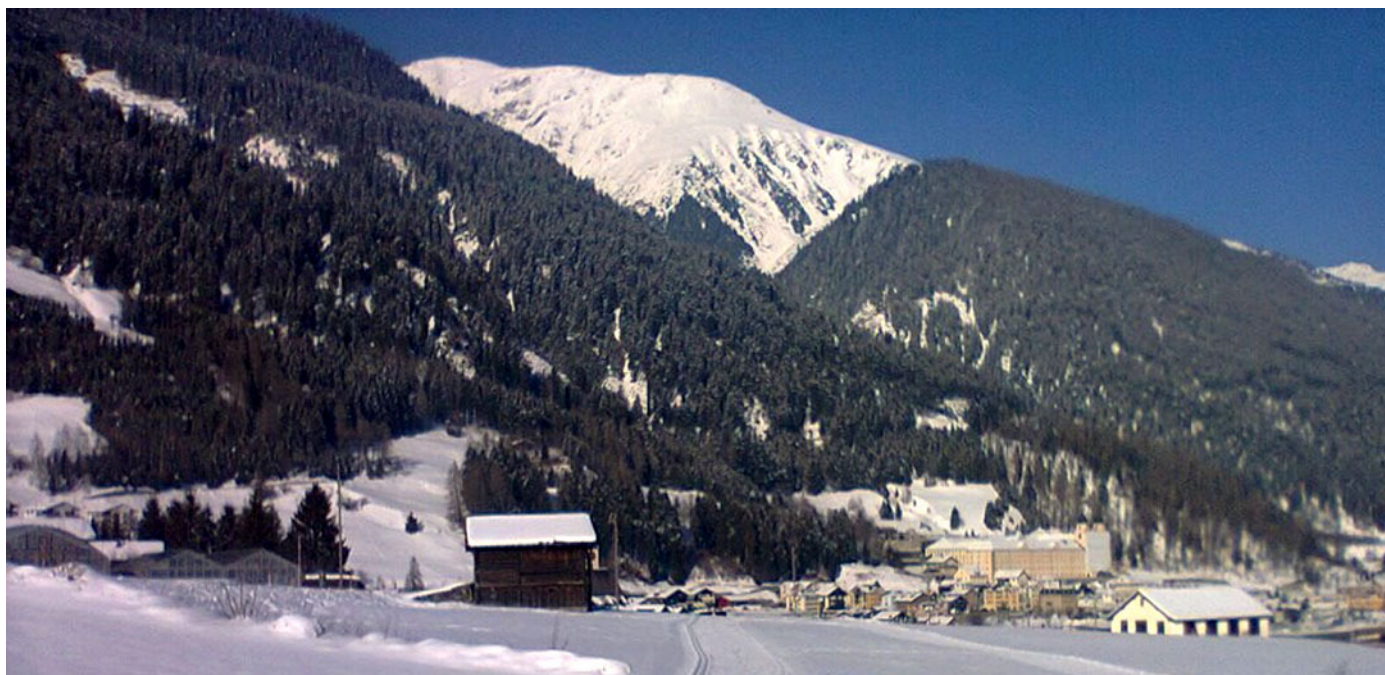
Z wielkim darem Miłosierdzia jest tak, jak z modlitwą, można poświęcić Panu czas na modlitwę i jest to czas wyznaczony w minutach, ale czy potem mam Boga cały czas przed oczami, przez cały dzień? Czy żyję w Jego obecności jak Elias? Czy w sercu rozważam życie Jezusa jak Maryja?

Zdałam sobie sprawę, że sama wiedza o tym, że siostra Faustyna była Apostołką Miłosierdzia, że mamy jej *Dzienniczek* i usta-

wrzuszonych na dary łaski Ducha Świętego. Również da moc każdemu z nas, gdy tylko będziemy mówić o wielkiej dobroci Bożej i jego pragnieniu obdarowania nas nowym życiem dzieci Bożych, przez wielką Miłość i Wielkie, Niezłębione Miłosierdzie.

Miłosierdzie Boże jest największym przymiotem Bożym, co potwierdzili już teologowie, a o czym mówił sam Pan Jezus. Dlatego wielkim pragnieniem Bożym jest obdarowywanie swoich dzieci, a przede wszystkim skruszonych serc, aby mogły czerpać wszystko, czego potrzebują do życia.

Ukazuje nam Miłosierdzie swoje Pan na wiele sposobów, również w przypowieści o synu mar-



Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: *Ile razy chcesz Mi sprawić radość, to mów światu o Moim wielkim i niezłębnym miłosierdziu* (Dz 164).

Zdałam sobie sprawę, że powinnam bardziej dziękować za wielką miłość Boga do ludzi i dar Niezłębnego Miłosierdzia, jaki otrzymaliśmy od Pana Boga przez św. Faustynę. Zrozumiałam, że dar Miłosierdzia szerzy się z Polski na cały świat, ale czy ja się tym przejęłam tak, jak tego pragnie Trójca Święta?

nowione jest święto Miłosierdzia, to wszystko nie wystarczy. Pan pragnie z całego serca, aby wszyscy ludzie dowiedzieli się o tym Niezłębnym Bożym Miłosierdziu. To jest misja na te czasy, aby każdy stał się na miarę swoich możliwości apostołem Bożego Miłosierdzia.

Pan Jezus obiecał siostrze Faustynie, że namaści słowa kapłanów, którzy o Miłosierdziu Bożym będą mówić, da im moc nawracania i kruszenia kamiennych, zatwardziałych serc grzeszników, nie-

notrawnym, który zaczął żałować i postanowił wrócić do domu swego ojca.

Ten Bardzo Dobry i Miłosierny Ojciec wychodzi dzisiaj każdego dnia i nocy, na wzgórze i patrzy w dal drogi, gdzieś, gdzie odszedł jego kochany syn. Martwi się o niego, myśli, ma ściśnięte serce. Bardzo tęskni i pragnie, aby syn już powrócił. To serce Ojca jest żywe, bardzo delikatne i wrażliwe. Podobnie Jezus pragnie wytłumaczyć to



Samarytance, rozmawiając z nią przy studni. Mówi: *«O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić” - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej»* (J 4,10) Tu Pan Jezus wyraża swoje pragnienie miłości każdego człowieka, aby móc obdarować go Duchem Miłosierdzia, Pokoju, Duchem Prawdy.

Zrozumiałam, że powinienam uwielbiać ze szczerego serca Pana Boga za wszystko, co do tej pory już uczynił przez swoje Miłosierdzie, za wszystko, co czyni każdego dnia i za całą wieczność. A przede wszystkim za Jezusa, który przez swoją ofiarę i Zmartwychwstanie, stał się dla nas Świętą Bramą, prowadzącą wprost do stóp i Serca Ojca.

Polska i polski naród, został w szczególny sposób zaproszony do Bożej misji Miłosierdzia, aby ta miłość miłosierna rozlała się na cały świat i zdziałała ręką Bożą cuda Jego Miłosierdzia.

Myślę, że Pan Bóg przez swoje Miłosierdzie pragnie odnowić oblicze tego świata, można tak się domyślać, dotrzeć do każdego serca, wlać w nie dziecięcą ufność, ufność w miłość i miłosierdzie Boże.

Jak iskra, która wzbudza wielki płomień wdzięczności i miłości w ludzkich sercach, za rzeczy które Bardzo Dobry Ojciec dla nas przygotował.

Można powiedzieć, że Bóg stoi teraz na granicy swego Świętego Miasta Jeruzalem i z utęsknieniem czeka na wszystkich, nadal wygląda w kierunku każdego człowieka, od doskonałego po największego grzesznika. Aby pochylić się nade mną i wylać bezdenne ocean swego Serca, przepełnionego Miłością i Miłosierdziem, zanurzyć każdego z nas w niezgłębnym Oceanie Ciszy, Miłości i Piękna.

Myślę, że Pan Bóg stoi teraz, czeka i mówi jakby wielkim i do-

nośnym głosem, mocniejszym niż kiedykolwiek: *Kocham was moje dzieci, powróćcie do mnie, bez was jest mi źle. Pragnę mieć was wszystkich blisko przy sobie. Poznajcie mnie, jestem Bogiem Pokoju, Bogiem Dobrym. Pragnę nauczyć was dróg Mądrości i Miłosierdzia. Poznajcie mnie, bo to jest życie wieczne, abyście mnie*



poznał i mojego Syna Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym (por. J 17,3). Nie jestem Bogiem dalekim i odległym, mieszkającym w przestworzach nieba. Pragnę być Bogiem zasiadającym w świątyni waszych serc, uczącym was prawdy i wszystkiego do czego was przeznaczyłem. Jestem Wielką Tajemnicą Miłości, która rodzi się jako osobowa głęboka relacja w ciszy kontemplacyjnych, pokornych i ufnych jak dzieci serc, bo do takich należy Królestwo Niebieskie.

Ale nawet gdyby każdy zapragnął napisać wiele pięknych słów o Wielkim i Niezgłębnym Mi-

łosierdziu Bożym, to może powiedzieć wraz ze św. Tomaszem z Akwinu, że słowa te w porównaniu z rzeczywistością są „jak wymłócona słoma”.

Jednak zapragnęłam mówić o Miłosierdziu, bo choć liche są słowa człowieka, aby wyrazić prawdę, to pomimo wszystko sprawiają Jezusowi radość. Tak jak to powiedział w dzienniczku świętej Faustynie: *Ile razy chcesz Mi sprawić radość, to mów światu o Moim wielkim i niezgłębnym miłosierdziu* (Dz 164).

Módlmy się, aby każdy mógł otrzymać za sprawą Bożego Miłosierdzia oczy, które widzą, uszy, które słyszą, serce które czuje i rozum, który potrafi poznać Boga na podstawie jego dzieł. (KKK 36, 47,50). Aby tajemnice Królestwa Bożego, którymi przez Miłosierdzie swoje niepojęte, Pan Bóg nasz zapragnął się z nami podzielić, stały się dla dusz nieskończonym źródłem wdzięczności i szczęścia. Abyśmy w szarości, monotonii codziennych dni oraz całego zamieszania, jakie dzieje się teraz na świecie mogli na wzór naszych świętych ojców pustyni, bardziej niż kiedykolwiek dostrzec ład i pokój Boży.

Wielkich rzeczy pragnie dla nas Bóg, abyśmy mogli również zapragnąć tego samego dla nas. samych. Pan, dając nam wolną wolę, nie chce nas zmuszać do niczego. Sami możemy wybrać Królewską Koronę lub szeroką drogę uciech i nieposłuszeństwa, na końcu której z szyderczym uśmiechem stoi sam Szatan we własnej osobie i czeka jego królestwo – piekło.

W szczególny sposób pragnę podziękować Panu Bogu, za tych wszystkich, którzy – dzięki mocy jego łaski – zawsze trwają przy Nim i są pociechą Jego kochającego serca.

LIST Z ALPEJSKIEJ PUSTELNI...

dokończenie ze str. 19

Możemy teraz rozpalać się taką samą świętą gorliwością jak Elias *Żarliwością rozpalitem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze na moje życie*” (1 Krl 19, 14).

Niech prawdziwa wolność duchowa, prostota przeciwna faryzeuszom i wolność również od spekulacji umysłowych, a przede wszystkim ufność – „Jezu, Ufam Tobie” – porwie nas jak dzieci do głębin Bożego Miłosierdnego Serca. Tak samo jak dzieci, które bez skrupowania i lęku mogą się wdrapywać na kolana i tulić do rodzica. Bo kto będzie bardziej kochał, jak nie ten któremu zostało więcej przebaczone? (por. Łk 7, 47)

Czczyć i kochać to znaczy – pragnąć poznać, być blisko ukochanej osoby. Czczyć – to miłować.

Czczyć – to coś, co zajmuje całe serce. Czczyć – to rozpalać się gorliwością, w tych czasach o Chwałę Miłosierdnego Bożego, żeby było chwalone i poznane.

Okazywanie czci Miłosierdnemu Bożemu oraz ufność temu miłosierdnemu w tych czasach, myślę, jest drogą każdej osoby do świętości. Nawet w czasach spowitych mgłą grzechów i wszelkim zamętem i trudnościami w odróżnieniu prawdy od fałszu i w czasach różnych niepokojów i cierpienia. Pan w tych bardzo trudnych czasach braku światła w swój szczególny i miłosierny

sposób udziela darów łaski, na miarę tych czasów.

Dlatego tak bardzo ważne jest, aby zaufać Jezusowi, zaufać jego Moc i zaufać jego Mądrości i Miłosierdziu. Bo to on jest Bogiem i to on pojednał każdego człowieka ze swoim Ojcem i to on wylał na nas, na swoim Krzyżu Świętym, drogocenny swój dar Krwi i Wody.

Możemy uczyć się od św. Pawła, gdy w ucisku skarży się Jezu-

Panu Bogu wystarczy jedno nasze wątpliwe „tak chcę”, aby on mógł przez swoją moc i łaskę w całej pełni dokonać dzieła Miłosierdzia.

Dlatego tej nocy, wśród alpejskich szczytów, pokrytych białym śniegiem, rozmyślałam, że dzisiejszy świat potrzebuje apostołów Miłosierdzia, którzy nie tylko będą mówić i pragnąć czci Miłosierdzia, ale będą sami czynić miłosierdzie, aby ludzie widząc

ich dobre czyny, chwalili Boga, który jest w niebie (por. Mt 5,16).

Myślę, że Polska i Polacy szczególnie powinni być wsłuchani w głos Jezusa Miłosierdnego, bo zostali już powołani. To z Polski ma wyjść iskra, która przemieni i zapali cały świat, aby jeden duch i jedno serce ożywiały wielu. Przemiana serc oraz świata, zaczyna się zawsze od jednostki gotowej zaufać bez granic,

bez żadnych zastrzeżeń, jak dziecko, tak jak przykładem tego zaufania może być prosta zakonnica, siostra Faustyna, którą Pan wybrał, aby była zarzewiem tego wielkiego płomienia, na który czekamy i która przez swój święty przykład życia naucza wielu.

Jezu, Ufam Tobie!

Vide str. 21: Wprawdzie u nas te prądy nie szaleją mocno, ale gdyby miały przyzwolenie ogólnospołeczne to zmiotły by w naszym kraju katolicyzm. Gdzie indziej z tym oparciem jest gorzej (szczególnie: Holandia, Szwecja, Francja...) chociaż np. w Anglii nie jest chyba źle (anglikanie nie kładą „kłod” pod nogi katolikom?) a to, że szatan szaleje..., *kto czym wojuje od tego ginie...*



PRESJA MA SENS!

Kard. Eijk wstrzymał sprzedaż katedry w Utrechcie pod naciskiem społecznym!

Jak informuje katolicki tygodnik „Katholiek Nieuwsblad”, ordynariusz Utrechtu, kard. Wim Eijk, w sobotę 2 marca br. zażądał od rady parafialnej (łączy ona trzy utrechckie parafie) przerwania procedury wycofania katedry św. Katarzyny z kultu Bożego i jej sprzedaży. W oświadczeniu mówi się wprost, że decyzja ta zapadła z powodu opinii publicznej. Chodzi m.in. o uruchomioną przez samych parafian petycję internetową, którą podpisało prawie ponad 1800 osób z Holandii i zagranicy, w tym wiele osób z Polski.

O tej bulwersującej sprawie pisaliśmy dwukrotnie. Opublikowaliśmy też polskojęzyczną instrukcję, jak podpisać petycję.

Zarząd rady parafialnej przyznaje, że „poparcie dla zamknięcia (i łączącego się z nim przeniesienia siedziby arcybiskupa) okazało się niewystarczające”, a kardynał zabronił sprzedaży ze względu na „zastrzeżenia, jakie pojawiły się w parafii i poza nią”, a w szczególności „ponadregionalne znaczenie katedry św. Katarzyny dla Holandii jako siedziby metropolii”. (Przypomnijmy tutaj, że Utrecht jest dla Holandii tym, czym dla Polski Gniezno; stanowi też siedzibę metropolii kościelnej, obejmującej państwo holenderskie, i w tym właśnie mieście rezyduje prymas Holandii). Zarząd akceptuje decyzję kardynała Eijka (dodajmy, że nie miał innej możliwości), niemniej jednak – jak specjalnie podkreślił w oświadczeniu – jest nią rozczarowany.

Wycena majątkowa i sprzedaż katedry (jedyne średniowieczne kościoła, jaki pozostał jeszcze w rękach utrechckich katolików) była flagowym projektem rady parafialnej. Zgodnie z jej ubiegłorocznym dokumentem „Wizja fuzji”, rada zamierzała w krótkim czasie pozbyć się, oprócz św. Katarzyny, jeszcze pięciu-sześciu innych czynnych

utrechckich kościołów (czyli w sumie połowy). Można wnioskować, że po blokadzie sprzedaży katedry liczba przezna-



Wnętrze katedry św. Katarzyny. Źródło: Wikimedia Commons/CCBY pipijntje

czonych do sprzedaży kościołów wzrośnie.

Drugą pozycją oprócz utrzymania kościołów, generującą duże wydatki, są koszty osobowe i warto podkreślić, że w tym wypadku przewidziano przede wszystkim zwolnienie zawodowych organistów i innych muzyków oraz zastąpienie ich wolontariuszami... Natomiast koszty personelu administracyjnego – jak wynika z „Wizji fuzji” – przyciągnęły uwagę rady parafialnej w mniejszym stopniu; (jak zwykle na tym świecie).

Zarząd rady parafialnej planował sprzedać katedrę za kwotę 1 euro. Nabywcą miało być muzeum mieszczące się w przylegającym do katedry klasztorze,

zlikwidowanym już wcześniej. Teraz zarząd obiecuje, że będzie się starać o dodatkowe fundusze oraz troszczyć, aby parafia „uzyskała vitalność potrzebną do zapewnienia zdrowej przyszłości”. Zamierza też rozmawiać z muzeum „o zacieśnieniu współpracy i dalszym promowaniu publicznego dostępu do katedry w ramach unikalnego zespołu klasztoru późnego średniowiecza, w którym mieści się muzeum”. (Dodajmy, że katedra jest oczywiście normalnie publicznie dostępna).

Cieszymy się ogromnie, że presja opinii społecznej, w tym zagranicznej, wymusiła powstrzymanie tego skandalicznego projektu. Mamy nadzieję, że sytuacja wokół katedry św. Katarzyny zachęci osoby zarządzające Kościołem holenderskim do refleksji. Na razie wśród nich – tak duchownych, jak świeckich – zdaje się dominować mentalność syndyków masy upadłościowej: rozsprzedać wszystko jak najszybciej i zgasić światło. Na szczęście coraz odważniej przeciwstawiają się tej mentalności zarówno szeregowi holenderscy katolicy, jak i katolicka opinia publiczna w innych krajach. W grudniu odbyła się także w Watykanie duża konferencja mająca na celu powstrzymanie chaotycznego zamykania i rozprzedawania kościołów w krajach zachodnich. Sam Kościół holenderski planuje w najbliższych latach zamknąć około tysiąca kościołów. Temat wymaga pilnowania; sprawa utrechckiej katedry pokazała, że establishment kościelny musi już się liczyć z opinią publiczną. Liczymy, że zachęci ona osoby decyzyjne w Kościele holenderskim do poszukiwania nowych, bardziej konstruktywnych rozwiązań.

Źródła: kn.nl, katholiekutrecht.nl

Strzeżmy wiary, dawajmy przykład godnego życia i apostołujmy dla wiary!!!



Dziś polecam:
Tort
„pijana” wiśnia

Składniki:

(na tortownicę 28 cm):

10 jajek

2 szkl. cukru kryształu

2 szkl. mąki pszennej tortowej



3–4 łyżki kakao

1 kopiasta łyżeczka proszku do pieczenia.

Masa:
3 kostki masła (dobrego)
1 mleko słodzone w puszcze (zagęszczone)
4 całe jajka
2 słoiki wydrylowanych wiśni do deserów (odlać z nich syrop i zostawić w alkoholu na całą noc. Na drugi dzień odsączyć z alkoholu a wiśnie zostawić do masy)

Dodatkowo:

- ♫ wódka lub koniak do wiśni
- ☞ paczka wiórków kokosowych
- ☞ dowolna polewa

Wykonanie:

Białka ubić na sztywną pianę. Stopniowo dodawać do nich cukier i żółtka, utrzeć. Dodać przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia i kakao. Wszystko razem delikatnie wymieszać (łyżką lub trzepaczką). Wlać do tortownicy i upiec w 180°C na tradycyjnym pieczeniu. Po upieczeniu z jeszcze ciepłego biszkoptu odciąć wierzch – „czapkę” (będzie potrzebny do przykrycia



tortu) i wybrać środek. Zostawić spód z bokami. Wybrane ciasto zostawić na drugi dzień. Drugiego dnia utrzeć 3 masła z 4 całymi jajkami. Wlewać do nich cieniutkim strumieniem mleko zagęszczone z puszk (ok. $\frac{3}{4}$ puszk), jeśli wolimy słodsze to całą) i delikatnie ucierać mikserem. Następnie dodać do tego środek ciasta starty na tarce o dużych oczkach i odsączone z alkoholu wiśnie. Wszystko delikatnie wymieszać i wypełnić tym środek tortu. Na wierzch położyć „czapkę”. Ciasto poleć dowolną polewą i posypać grubymi wiórkami kokosowymi.

W drugim planie na polach śnieg a zabawa w „lany poniedziałek” w całej pełni!!!
Roześmiane buzie dziewcząt dowodzą, że tego oczekują.



U W A G A !
FURTA
CZYNNA:
oprócz SOBÓT,
NIEDZIEL i ŚWIĄT
od poniedziałku
do czwartku
w godz. 8:00 – 13:00
i 15:00 – 17:30
w piątek
od 8:00 do 13:00



**Człowiek
na księżycu?**

Hobby ojca Ludwika to astronomia. Przez małą lunetę obserwuje od czasu do czasu przepiękne afrykańskie niebo. Pewnego wieczoru przysiadł się

do niego sędziwy Afrykańczyk. Po długim milczeniu zakonnik pyta towarzysza nocnych obserwacji: „Powiedz, Hanyane, myślisz, że na księżycu ktoś mieszka?”

„Na pewno!” – odpowiada staruszek. – „Tam regularnie pali się światło!”



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyśle. Redaguje **Zespół**.

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704

BLAUDER - Marek Kulpa

ul. Mickiewicza 23

e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



CZY WIELKANOC W TYM ROKU SIĘ SPÓŻNI?

To pytanie jest uzasadnione wobec raczej powszechnej wiedzy na temat, kiedy przypada niedzielny poranek wielkanocny, a mianowicie, że jest to pierwsza niedziela po wiosennej pełni Księżyca. A tu tymczasem w tym roku ta uroczysta, najważniejsza dla chrześcijan niedziela Zmartwychwstania Pańskiego wypada dopiero 21 KWIETNIA! Według definicji podanej wyżej Wielkanoc powinna wypaść w najbliższą niedzielę, czyli 24 marca. Zatem ta różnica w datowaniu niedzieli wielkanocnej wymaga wyjaśnienia.

Polskie Towarzystwo Astronomiczne – ciało zrzeszające zawodowych astronomów – prawdopodobnie mając na względzie mogące rodzić się u wielu osób pytania na ten temat, umieściło na swojej stronie internetowej klarowne, ściśle wyjaśnienie owej rzekomej niezgodności datowania niedzieli wielkanocnej. Powołując się na to fałszywe źródło spieszmy z wyjaśnieniami:

Data Wielkanocy została ustalona na powszechnym Soborze Nicejskim, zwołanym przez Konstantyna Wielkiego w 325 roku n.e. Do tego roku nie była ustalona precyzyjnie. Na tym Soborze zdefiniowano datowanie niedzieli wielkanocnej – jest nią pierwsza niedziela po *paschalnej* pełni Księżyca, zawsze po 20 marca danego roku. Jest to tzw. *kościelna* definicja pełni Księżyca, która odnosi się w pewnym sensie do jego faktycznej, astronomicznej pełni, gdy, najprościej to ujmując, Księżyc i Słońce są po przeciwnych stronach Ziemi

(ale owe trzy ciała niebieskie nie mogą znajdować się na jednej linii prostej, lub w niewielkim od niej oddaleniu, ponieważ wówczas doszłoby do

zaćmienia Księżyca). Daty kościelnej pełni Księżyca zostały stabelaryzowane i do dziś stanowią podstawę datowania Wielkanocy w danym roku. Na podstawie daty paschalnej pełni Księżyca wyznacza się, kiedy ma wypaść niedziela wielkanocna. Data paschalnej pełni Księżyca od jej astronomicznej pełni może różnić się do trzech dni. Najwcześniej Wielkanoc może zatem wypaść 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Ta najwcześniejsza niedziela świąteczna jest wówczas, gdy paschalna pełnia nastąpi w sobotę 21 marca. Według obliczeń wydarzy się to dopiero w 2285 roku. Gdy natomiast kościelna pełnia wypadnie 20 marca w sobotę – to Wielkanoc oddali się aż do 25 kwietnia. Taka sytuacja wystąpi w 2038 roku.

A więc w tym roku jest jakby sytuacja pośrednia – bo Wielkanoc przypada na 21 kwietnia.

Warto tu dodać, że Wielkanoc jest ściśle związana z wydarzeniami z ostatniego tygodnia życia Jezusa Chrystusa – tzw Wielkiego Tygodnia. W tym krótkim czasie Jezus został zdradzony przez Judasza Iskariotę, brutalnie pochwycony, związany i zaprowadzony w nocy (!) przed naprędce zwo-

łany Sanhedryn, wleczony do Heroda, potem następnego dnia, po wtrąceniu do głębokiego lochu, stanął przed Piłatem i wobec zgromadzonego ludu izraelskiego, został skazany najpierw na ubiczowanie, a potem śmierć krzyżową.

Stało się to w czasie żydowskiej Paschy, gdy Księżyc, zgodnie z tradycją, znajdował się w pełni,

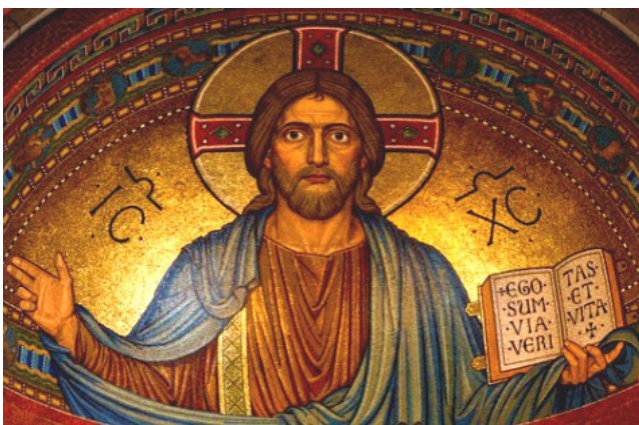
14 dnia miesiąca nisan wg kalendarza żydowskiego – co też symbolizują wypełnienie się czasu, przepowiedzianego przez proroka Izajasza.

To wyjaśnienie dotyczy obchodzenia święta wielkanocnego w Kościele Katolickim i Protestantckim. Natomiast Kościół

Wschodni do tej pory używa kalendarza juliańskiego i uwzględnia także Paschę żydowską.

Po tych krótkich wyjaśnieniach możemy śmiało odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie: Wielkanoc nie spóźni się, nastąpi zgodnie z przyjętymi przez Kościół Katolicki zasadami. Radujmy się ze Zmartwychwstania Pańskiego – Alleluja!

Jam jest zmartwychwstanie i życie wieczne – kto wierzy we mnie – nie umrze na wieki (J 11, 25:26).





Duszo moja, niech pieśń twoja,
głosi Józefowi cześć
On wybrany, niezrównany,
więc Mu hołdy trzeba nieść.
*Z nami chwałę niebo całe, niech u Bożych złoży nóg,
Że bez miary swoje dary, na Józefa rozlał Bóg.*



Fotografia z okazji Jubileuszu 350-lecia powstania Bractwa (24.03.2019)

fol. arch.